Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 20 Sierpnia 1908 Nr. 190

3 **Cena Numeru**
centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 1 Kor., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezye.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Głód w Galicyi.

Dzień w dzień nadchodzą ze wszystkich stron kraju ponure wiadomości o klęskach, spowodowanych przez deszcze i ulewy. Trzydzieści ośm powiatów w Galicyi znalazło się w obliczu widma głodu, które rozpina swoje śmiertelne skrzydła powoli nad całym krajem.

Sześć tygodni przeszło nieprzerwanych prawie deszczów zrobiło swoje. W zachodniej Galicyi klęska głodowa jest już rzeczą prawie pewną. We wschodniej Galicyi jest już nią przez połowę, a jeżeli deszcze potrwają jeszcze z tydzień, zapanuje głód w całym kraju.

Miarodajne władze zabrały się już do akcyi ratunkowej. Wczoraj podaliśmy ogólny zarys tej akcyi, która stanowiła specyalny przedmiot onegdajszej konferencyi w namiestnictwie. Akcya ta rozciąga się w trzech kierunkach: naprzód zostaną zniżone taryfy kolejowe dla transportu zboża i paszy; dalej włościanom da się częścią za darmo, częścią po zniżonej znacznie cenie zboże na zasiew i bezpłatnie sól dla bydła. Reszta zadań, mających na celu pomoc dla dotkniętych powodzią, spoczywa na barkach Sejmu, który się ma zebrać w jesieni.

Czy akcya ratunkowa, w takich ramach, jak ma być przedsięwziętą, przyniesie istotną pomoc włościanom? Doświadczenie z lat poprzednich pozwala w to wątpić. Zniżenie taryf kolejowych dla ludu niema prawie znaczenia, bo na niem zarobią tylko spekulanci; zboże, jakie rolnicy otrzymają na zasiew, nie wystarczy na zapobieżenie klęsce głodu, a sól bydlęca, chociaż bezpłatna, jest środkiem bardzo problematycznym, bo, zdaje się, chłopi nie będą jej potrzebować poprostu z braku bydła.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą już teraz wieści, że bydło spadło w cenie w sposób niebywały. Rzecz zrozumiała. Chłopi, wiedząc, że nie będą mieli paszy na przezimowanie bydła, sami zawczasu je sprzedają. Stąd podaż jest ogromna, ceny idą w dół, a mimo to na kilku jarmarkach już brakło kupców. (Bydło, nawiasem dodać należy, potaniało, ale w miastach ceny mięsa nie spadły ani o halerza). To potanienie bydła jest klęską równającą się klęsce elementarnej. Chłop bowiem płaci podatki nie z dochodów, jakie osiąga z rolnictwa, bo ziemia daje mu tylko tyle, ile mu potrzeba na wyżywienie, ale je płaci z tak zwanego przychowku w bydle, który sprzedaje na wiosnę. Wobec braku paszy chłop musi wyprzedawać bydło teraz, a więc o przychowku myśleć nie może. Jeżeli zaś tego mieć nie będzie, to nie pomoże mu wcale zniżenie podatku i wogóle ulgi podatkowe, jakie również mają otrzymać dotknięci klęską elementarną, bo on wogóle podatku nie będzie mógł zapłacić. A jeśli go nie zapłaci, to tak czy tak na wiosnę sekwestrator zabierze mu ze stajni ostatnią krowę. Już to przyznać trzeba, ulgi podatkowe, w czasie takiej klęski jak tegoroczna, ulgami absolutnie nie są. Jest to wprost śmieszny środek pomocy dla tych, którzy wszystko tracą, a faktycznej pomocy, którejby mieli prawo żądać od państwa, naprawdę nie otrzymują. Tu potrzeba pomocy wydatniejszej, pomocy, która jeśli się nie przyczyni do usunięcia grożącej klęski głodowej, to bodaj klęskę tę osłabi. I w tym kierunku, należy się spodziewać, zabierze się do niesienia pomocy nieszczęsnej ludności Sejm i Koło polskie. Pomoc ta, jak zaznaczyliśmy, musi być bardzo wydatną, bo inaczej w zimie kraj nasz znajdzie się w objęciach głodu.

Z Poznania.

Dzienniki hakatystyczne stłumić nie mogą swej niecierpliwości, że rząd pruski tak długo zwleka ze stosowaniem przyznanego sobie prawa wywłaszczenia. Przy każdem też przejściu kawałka ziemi niemieckiej w ręce polskie podnoszą straszliwy alarm i domagają się wywłaszczenia. Jednocześnie nie zamykają jednak oczu na szkodliwe w danym razie i dla niemczyzny skutki nowego prawa. I tak świeże przejście jednego z górnośląskich majątków ziemskich w ręce polskie, rzuciło nowy popłoch w obóz hakatystyczny, który domaga się nowych praw wyjątkowych przeciwko Polakom, aby im uniemożliwić osiedlanie się i nabywanie ziemi w sąsiednich prowincyach pruskich.

Zapewne przyjdzie z czasem i do tego, bo jak dotąd, rząd pruski przychylał się zawsze do najryzykowniejszych nawet żądań hakatystów.

Na razie w tak ożywionym w ostatnich lat dziesiątkach ruchu ziemią panuje pewna cisza. Jest to prawdopodobnie cisza przed burzą. Komisya kolonizacyjna przygotowując się do akcyi ekspropriacyjnej, wstrzymuje się chwilowo od poważniejszych dobrowolnych transakcyi. Z drugiej zaś strony wśród obywatelstwa polskiego mało już znaleźć można jednostek, któreby odważyły się prowokować opinię publiczną dobrowolnem ofiarowaniem swej ojcowizny nieubłaganemu wrogowi. Co się wreszcie tyczy Niemców, to majątki ich w następstwie prawa o wywłaszczeniu spadną podług wszelkiego prawdopodobieństwa dość znacznie w cenie. Komisya bowiem, mając w ręku nowy oręż, wymierzony wyłącznie przeciwko polskiej własności ziemskiej, oglądać się już nie będzie potrzebowała na majątki niemieckie i płacić za nie wygórowane ceny.

Jak z góry przewidzieć było można, organy władzy pruskiej czynią z przepisów nowego prawa o stowarzyszeniach najobszerniejszy, po części niezgodny z tem prawem użytek. Odmawiają więc coraz częściej pozwolenia na odbywanie, nie mających z polityką nic wspólnego polskich zjazdów śpiewackich lub gimnastycznych, albo cofają pozwolenie już udzielone. Motyw zawsze jest ten sam, że przy obecnym nastroju umysłów zjazdy te przyczynić się mogą do zaostrzenia nienawiści pomiędzy dwiema narodowościami, zamieszkującemi wschodnie strony pruskie. Oczywiście tylko zjazdy polskie — niemieckie bowiem odbywają się codziennie niemal bez wszelkich przeszkód.

Ulgi dla emigrantów-dezerterów.

Wobec wzmożonego silnie ruchu emigracyjnego niemałe znaczenie mają świeżo wydane przepisy dla emigrantów, którzy nie dopełnili jeszcze obowiązku wojskowego. Przepisy te odnoszą się z jednej strony do tych emigrantów, którzy jeszcze do poboru nie stawali, z drugiej zaś strony do tych, którzy już wprawdzie przy wojsku służyli, ale jeszcze nie odbyli ćwiczeń wojskowych. W myśl tych przepisów poborowy, przebywający za morzem, może w przyszłości — po wniesieniu podania na ręce władzy konsularnej — być zwolniony od stawania w pierwszej i drugiej klasie, nie tylko przed krajową komisyą poborową, ale nawet przed konsularną komisyą lekarską. Dopiero w trzeciej klasie musi się on stawić przed władzą konsularną, aby się poddać oględzinom lekarskim. Jeśliby przy tych oględzinach został uznany za zdatnego, wolno mu stawać do asenterunku za granicą w konsulacie, a jeśliby tu został asenterowany, może sobie odłożyć rozpoczęcie służby wojskowej ewentualnie do 1 października tego roku, w którym kończy 24 rok życia. W ten sposób poborowi nie tylko oszczędzają sobie kosztownej podróży, ale nadto mają znacznie przesunięty termin powrotu do kraju, celem rozpoczęcia służby wojskowej.

Starsi emigranci, którzy już służbę wojskową odbyli, o ile należą do rezerwy, mogą na przyszłość w sposób bardzo łatwy uzyskać zwolnienie tak od ćwiczeń wojskowych, jak i od jawienia się na zebraniu kontrolnem. Odnośne podania z załączeniem paszportu wojskowego i innych allegatów musi się wnosić co roku do końca stycznia na ręce władzy konsularnej.

Przepisy te mają także zastosowanie do emigrantów zamorskich, pochodzących z Bośni i Hercegowiny.

Niepokoje chłopskie na Bukowinie.

W gminie rumuńskiej Krasna-Ilski, w powiecie storożynieckim na Bukowinie, przyszło onegdaj do poważnych rozruchów chłopskich. Zeszłego poniedziałku tłum chłopów, liczący przeszło 300 ludzi, pod przewodnictwem trębacza, uzbrojony w siekiery, piły, kosy i kije, udał się do lasu, należącego do dóbr bar. Styrcea, aby objąć w posiadanie część lasu, wynoszącą tysiąc morgów. Chłopi, przed którymi straż leśna uciekła, wyrąbali linję, kilka kilometrów długą, aby odgraniczyć przemocą zajęty obszar od reszty lasu. Przybyłemu na miejsce staroście ze Storożyńca, p. Kornowi, udało się nakłonić chłopów do zaniechania ich zamiaru. Ulegając upomnieniom starosty, chłopi powrócili do domu.

Chodzi tu bezwątpienia o spontaniczny wybuch wrzenia, które już od lat spostrzegać się daje wśród rumuńskich i ruskich chłopów na Bukowinie i które na wiosnę roku zeszłego omal nie wybuchło w wielki pożar pod wrażeniem buntu agrarnego w Rumunii. Położenie chłopów na Bukowinie jest w istocie bardzo smutne. Posiadłości mają małe, a ponieważ chłop ruski uprawia swą rolę w ten sam prywitywny i niedbały sposób i temi samemi niedostatecznemi narzędziami, jakiemi uprawiali jego pradziadowie przed setkami lat, przeto nic dziwnego, że chłopi ci żyją w największej nędzy, że co roku muszą sprzedawać zboże na pniu i zastawiać lub sprzedawać nie urodzone jeszcze cielę. Jak wielką jest nędza wśród chłopów, można widzieć z tego, że młodzi parobcy wzięcie ich do wojska uważają za szczęście, gdyż żołnierz przez trzy lata — może się najeść do syta. Wszystkie usiłowania rządu, aby chłopów zapomocą wędrownych kursów rolniczych nakłonić do racyonalnego uprawiania ich pól, rozbijają się o głupotę i opór ludności, ba, nawet założenie bukowińskiego Banku krajowego okazało się szkodliwem, gdyż ułatwiło chłopom kredyt, doprowadziło wprost do strasznego obdłużenia mniejszej własności.

Wśród tych stosunków wzrosła wśród rumuńskich i ruskich chłopów wprost niebezpieczna nie-

STACH BORUS.

(Obrazek z pod Babiej Góry).

W moich wędrówkach wakacyjnych, zeszłego roku, spotkałem się z sympatycznym bardzo chłopakiem, ociosującym z kory świeżo zwalony smerek w chłopskim lesie. Dziwiło mnie, że zagadnięty parobczak odpowiadał czysto polskim językiem a nie narzeczem.

— Po ubraniu pan mnie sądzi? — zauważył młodzieniec, odkładając siekierę, by koło mnie posiedzieć i odpocząć. — Widzi pan, jak to pozory czasem mylą, więc i teraz pana omyliły. Ja co prawda jestem chłopskim synem i właśnie na swojem drzewo rąbię, ale widzi pan, ja już nie tutejszy, lecz całkiem obcy. A obcy od czerwca tego roku, kiedy to zdałem maturę gimnazyalną w Krakowie. Nazwisko moje: Stanisław Borus.

Uścisnąłem podaną dłoń bardzo serdecznie. Zapaliliśmy papierosy i poczęli to o tem, to o owem gawędzić.

— Pan Stanisław teraz akademikiem? — zagadnąłem go. — Jesteś pan zapewne bardzo uszczęśliwiony...

Potrząsł głową przecząco i odrzekł:

— Gra pan w szachy?

— Znakomicie.

— W takim razie zapraszam pana do siebie do domu. Zagramy ze dwie partye, bo mi się już okropnie zeniło. Na wsi nie ma z kim zagrać.

Poszliśmy. Gospodarstwo Borusa na pierwszy rzut oka wyglądało bardzo marnie. Obdarta chałupa, bez świetlicy, dość brudna. W pół walącej się stodole, stała jedna krowina. W drugim zasieku miał Stach swój pokój, to jest stół zbity z desek, tapczan i obok wieszadło z jedynem ubraniem marynarkowem i studenckim mundurkiem.

Ponieważ w stodolinie nie było wygodnie, poszliśmy do sadu nad rzekę i rozłożywszy szachownicę na trawie, poczęliśmy grać. — Stach był bardzo zdenerwowany. Grał z wielkim animuszem, cmokał, mlaskał, trzepał palcami, kręcił głową, wiercił się jak na szpilkach, czasem coś zagwizdał, to znów zamyślił się tak, że aż go łokciem szturknąć musiałem.

Koniec końców, Stach mi dał dwa maty, a ja jemu trzy, poczem zaprosił mnie na obiad, „czem chata bogata, tem rada".

Były kartofle i kwaśne mleko. Jedliśmy obaj z jednej miski drewnianymi łyżkami. Mamusia Stacha chodziła koło nas na palcach i rzbała po góralsku jak najęta:

— Mój Staś bee księdzeem, haj. Wicie, kiegom sie dohowała syna. — Gimnazyjom ukończył prec, na gody to juz w sutannie przyjedzie... Jo sie wiele okrutecnie tem radujem, a on wicie, pedo, co jemu to nie na rękę, inoby jakiesim hadyjonkiem lebo rejentem być kcioł... Ale jo mu pedom: Stachu, mamy rodzonej usłuchaj, księdzem bądź, a bee sie coła wieś dziwować i zadrościć tobie i mnie.

Stach jakby tego nie słyszał, odłożył łyżkę, włożył kapelusz i poszliśmy do rzeki się skąpać.

— Rodzice pana biedni, nieprawdaż? W jaki sposób zdołali dopomódz panu do ukończenia gimnazyum?

— Nie wiele mi dopomogli. Gdy poszedłem do I. klasy miałem już 16 lat. Byliby mnie nawet nie przyjęli, gdyby nie zabiegi proboszcza, któremu jakoś udało się mnie wepchnąć.

Uszczęśliwiony tem, że mogę się uczyć, pracowałem ze wszystkich sił. Już od pierwszej klasy byłem celującym. Miałem zawsze kilka lekcyi i z nich się utrzymywałem. Na stancyę przyjęli mnie dwaj koledzy zato, że im na rano i na wieczór sporządzałem herbatę i wypracowywałem trudniejsze zadania. Na obiad to sobie przez 8 lat gotowałem sam kaszę i kartofle naprzemian, dostarczone mi przez rodziców.

Jakże szczęśliwy wówczas byłem...

A dziś... Panie, czy pan wie, co to znaczy zawód kapłański?

Pan może niema wiary, może się pan z dogmatami religii niezgadza — ale przyznaj pan, czy jest szczytniejsze powołanie w jakiejkolwiek religii, u jakiegokolwiek narodu, nad stan kapłański? Czy pan sądzi, że nauka podnosi do ostatecznych granic duszę ludzką, udoskonala? Nie, panie. Wiara, a ta wiara jest równocześnie najświętszą poezyą. Ja zaś nie czuję tyle sił... Rozumie pan, ja nie ufam sobie, czy godny jestem tej wielkiej misyi, jaką spełnić mi trzeba.

— Skoro pan nie czuje powołania do stanu duchownego, to może lepiej ooraz się zdecydować na stanowczość...

— Niepowiedziałem tego, że powołania nie czuję. Przeciwnie, ja je mam — ale za słaby jestem, powtarzam, za marny... Ale nie mówmy już o tem...

* *

W bieżącym roku postanowiłem dowiedzieć się coś o Stachu Borusie i zagrać bodaj dwie partye szachów. W tym celu przedsięwziąłem długą i z powodu słoty nużącą wycieczkę. Już z daleka o jaki kilometer, ujrzałem z drogi znane mi domostwo Borusa. W drzwiach stała długa, czarna, powłóczysta postać, nie ruszając się z miejsca.

— Panie Stanisławie, nie poznajesz mnie? Twój partner przybywa, byś odbił na nim mata z zeszłego roku...

Ale Stach, odziany w wyszarzałą, obszarpaną dołem rewerendę, stał jak słup nieruchomy ino mu się białka oczne wywracały to w jedną to w drugą stronę. Podałem mu rękę. Wahał się długo, poczem uchwycił mnie nerwowo silnie za rękę i trzymał ją dłuższą chwilę.

— Widzisz, jak te chmury lecą, jak lecą... — pytał mnie, wskazując na wypogodzony już i wolny od chmur błękit — patrz, procesya duchów wychodzi z za niebieskiej świątyni, tam nad samą Babią Górą, nie widzisz?

nawiść do właścicieli większych posiadłości i do inteligentnych, pilnych i wskutek tego zamożnych kolonistów niemieckich. „Szwab wysysa kraj, a pan wysyła wszystkie pieniądze za granicę“ — powiada chłop bukowiński. Do powiększenia chaosu przyczynia się jeszcze to, że młodzi parobcy, którzy wracają z wojska, przynoszą do domu i rozsiewają niezrozumiałe hasła socyalistyczne, o których coś nie coś zasłyszeli w mieście, a które w ustach ich i dążeniach przemieniają się w hasła komunizmu agrarnego.

Gdy w roku zeszłym wybuchł bunt chłopski w Rumunii, spostrzedz się dało niebezpieczne wrzenie w powiatach granicznych: sereckim i suczawskim, które sąsiadują z rumuńskimi okręgami: Dorohoi i Bordujeni, głównemi ogniskami chłopskiej rewolty w Rumunii. Organom powiatowym udało się atoli wrzenie to stłumić w zarodku i przeszkodzić przerzuceniu się buntu także na Bukowinę. Komunistyczne idee chłopów podsycili atoli w roku zeszłym rozmaici radykalni agitatorowie rumuńscy i ruscy podczas akcyi wyborczej do Rady państwa. Chłopi wierząc tym agitacyom sądzili, że równocześnie z powszechnem głosowaniem nastąpi powszechny rozdział gruntów. W niektórych powiatach tak pewni byli tego, że pod przewodnictwem swych wójtów wypracowali dokładne plany rozdziału dóbr właścicieli większych posiadłości, między nimi dóbr bar. Styrcea, bar. Hormuzakiego, bar. Wassilki i i. Chłopi z Krasne-Ilski, według sprawozdań urzędowych, wyliczyli dokładnie, że każdy z nich przy podziale dóbr, otrzyma kawał gruntu i 2 000 koron gotówki. Tyle też miało pozostać także baronowi Styrcea. Zdaje się, że chłopi widząc, iż parlament powszechnego głosowania nie spełnia ich żądań, chcą teraz na własną rękę przystąpić do ich przeprowadzenia.

Powrotna fala rewolucyi.

Zdawało się przez chwilę, że rewolucya perska utonęła w morzu krwi i że tronowi szacha samowładnego nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo. Z Teheranu rozsyłano przecież po całym świecie depesze półurzędowe, że w kraju panuje spokój, a szach w interwiewach z dziennikarzami oświadczał z udaną boleścią, że nie z jego winy krew potokami płynęła i że załatwiwszy się z rewolucyą, zagoi rany, które garść buntowników własnej zadała ojczyźnie.

Najświeższe wiadomości z Teheranu brzmią jednak zgoła inaczej. Pod wrażeniem wypadków tureckich ożył w całej Persyi ruch rewolucyjny. Po kraju krążą tysiące i dziesiątki tysięcy proklamacyj, wzywające lud do obrony konstytucyi, której „zniesienie przez szacha jest zbrodnią przeciw religii i obrazą Islamu“. W najostrzejszych wyrazach protestuje stronnictwo liberalne przeciw żołnierzom szacha, gwałcącym świątynie i mordującym spokojnych obywateli.

Ale ruch rewolucyjny objawia się nietylko w proklamacyach. Do Tabrysu przybyli z Kaukazu członkowie komitetów rewolucyjnych i zorganizowali wojsko obywatelskie, które rozproszyło kilka oddziałów armii rządowej i odebrało im armaty. Rozbito także kilka sklepów rosyjskich i rozesłano agitatorów po kraju, aby w całej Persyi rozpalić pożogę rewolucyi.

Z wiadomościami temi, które z prywatnych źródeł nadesłano do Berlina, zgadzają się najzupełniej informacye gazet petersburskich o wymarszu z Teheranu kilkunastu pułków piechoty i artyleryi do Tabrysu.

— Ależ nic nie widzę. Uspokój się pan. Zagramy w szachy...

— W szachy?... cha, cha, cha — począł się śmiać nerwowo, homerycznie — w szachy, a juści zaraz... rozłożę szachownicę... poczekaj.

Począł zdejmować z siebie rewerendę i ścielić ją na mokrem śmieciu pod progiem.

— Będziemy grać, a jakże, do Krakowa daleko, ho, ho, a dzwony już słychać... co? A kto pan jesteś?... Wiem... Pan jesteś szatanem! „Vade retro satana, nunque sunt mihi vana“. Julciu, gdzie mój brewiarz, ja po łacinie, zapomniałem... Jul...

Z izby wyszła matka.

— Oczarowała go wereda zgroźna, haj! Bojby się na kuleckach suwała, kie gad jaki...

— Kto taki, gaździno?

— A to, nie słyszy pon? Julka, cy ki bies jej na miano. Przepadł mi syn — Boze przemień, bies go opętoł... Podź, Stasku, podź, legnij se, to przeminie. Z Bogiem idźcie panie, mój syn hory okrutnie... Stało mu się cosik na samą Wielganoc i rozum go prec odsedł.

Wzięła syna pod rękę, chcąc go do chałupy wprowadzić. On jednak szamotał się i pięściami wywijał, złorzecząc ciągle:

— Dam ja wam, po łacinie zapomniałem popamiętacie moją pięść, no, ho...

Arcyksiąże w Perehińsku.

Pewien proboszcz ruski z pod Perehińska opowiada w liście do „Hałyczanina“ wprost nieprawdopodobne historye o tem, jak chłopi w jednej z wsi, należących do jego parafii, przyjmowali przed kilku tygodniami „arcyksięcia Rudolfa“.

Dowiedziawszy się o pobycie tak wysokiego gościa w swej parafii, proboszcz zaczął strofować chłopów, że mimo czytania gazet i książek w czytelni są tak głupi i dają się jakiemuś oszustowi w ten sposób okpiwać. Chłopi jednak niezrażeni strofowaniem i niezachwiani w swem przekonaniu, że gościli u siebie prawdziwego arcyksięcia Rudolfa, opowiedzieli proboszczowi jak to było:

„Nie, ojcze duchowny — oponowali chłopi — posłuchajcie jeno. Rozmawialiśmy z nim (z arcyksięciem Rudolfem). Był on u kuma Moroza i kuma Czapskiego. Wiele narodu zebrało się tam u nich. Lat on ma około pięćdziesięciu. Z wychudłego jego oblicza z obwisłymi wąsami widać, że wiele przecierpiał. Ubrany był jak łach (t. j. nie po chłopsku). W ręce trzymał krzyż, a na piersiach pod surdutem, miał mały krzyżyk na szyi, który błyszczał oślepiająco i mnóstwo medali... Krzyżem tym błogosławił on wszystkich i dawał krzyż do pocałowania. Żadnego jedzenia od nas nie przyjmował. Pośle tylko po kwaterkę wódki i tę po kropelce między nas rozdaje a sam zakąsa jakimś podpłomykiem owsianym, który ma w kieszeni.

— Czemże wy żyjecie? — pytaliśmy się.

— Łzami! — odpowiedział. — Dziewiętnaście lat już minęło, jak porzuciłem Wiedeń i większą część życia spędziłem w więzieniach. Wsadzą mię na miesiąc do więzienia, a ja jeszcze sam sobie dodam jeden miesiąc. A wszystko za prawdę. Idę raz drogą, patrzę, naprzeciw mnie jedzie chłopisko. Konia ma jednego i to takiego nędznego i głodnego, że ledwie nogami włóczy. „Sprzedaj mi tę skrzypkę!“ powiadam do chłopa i kupiłem konia za 10 koron. Jadę ja tym koniem, kupuję owies dla niego i tak dojechałem do Wiednia. Rozmaitymi sposobami przedostałem się przez cesarską gwardyę i zajechałem na dziedziniec cesarskiego Burgu. Zdjąłem uprząż z konia, nasypałem mu owsa na bruk, aż tu na ganek wychodzi sam cesarz. „Oto wasza cesarska mości, — powiedziałem, czem karmią się wasze dzieci. Chleb pieką z takiego owsa, jaki tu koń mój żuje, a panowie mówią ci, że chłopi mają żyta i owsa pełne spichrze“.

Chłopi wzruszeni tem opowiadaniem, zaczęli skarżyć się przed „bożym Rudolfem“, że dzikie świnie i jelenie „przysiadły“ ich i nie można się ich pozbyć.

— Wszystkie straty będą wam zwrócone — rzekł oszust i jednemu gospodarzowi przyrzekł przysłać trzysta koron, tymczasem zaś zażądał odeń tylko nieco pieniędzy na pocztę i na stemple... Chłop, nie mając gotówki, dał oszustowi swój zegarek. — Od innych oszust powyłudzał także rozmaite rzeczy i pieniądze.

— Za tydzień — mówił oszust, żegnając się z chłopami — znowu tu przyjadę, zbuduję dzwonicę na szczycie góry i zacznę rozdzielać między was lasy kameralne. Każdy z was dostanie swoją cząstkę“.

Uniesieni chłopi ofiarowali się odwieźć go do miasta Słotwiny. Oszust pojechał, ale wysiadł przed miastem, i dowiedziawszy się, że woźnica pieniędzy nie chce przyjąć, tak się wzruszył, że całej wsi „darował wszystkie podatki na wieki“, a za tydzień znowu kazał po siebie na to samo miejsce przyjechać.

Oto obrazek z kultury ruskiego chłopa w roku 1908.

Zabawna flota.

Jeden z admirałów włoskich opowiada bardzo zajmujące szczegóły o flocie tureckiej. Ogółem posiada Turcya tylko cztery okręty wojenne, wszystkie inne okręty są nic nie warte. Przyczyna tego spoczywa nietylko w tem, iż rząd turecki bardzo mało wyznacza na marynarkę, ale także i w tem, że z tych sum znaczna ilość pieniędzy mija się ze swojem przeznaczeniem. Ministerstwo marynarki, na którego czele stał Gelal basza, ułatwiało sobie zadanie, jak mogło. Na całym szeregu okrętów oficerowie i marynarze skazani są po prostu na kradzież. Ponieważ nie otrzymują przynależnej im gaży, przeto zaczęli sprzedawać z okrętu wszystkie ruchomości, nawet maszty, kotły i węgle; wszystko powoli powędrowało do handlarzy. Surowy zakaz ministra zabronił wreszcie sprzedaży... dział okrętowych!

Wobec takich stosunków nie dziwota, że większość okrętów wojennych tureckich nie jest zdolną do wykonania najmniejszego ruchu: nie posiada węgli. Nawet w ostatnich czasach musiał wojenny okręt turecki, aby się dostać na Korfu, pożyczyć sobie niewielką sumę w jednym z banków, aby módz zakupić potrzebną do podróży ilość węgla.

Wszystko to jednak możnaby w razie potrzeby usunąć, gdyby się władze energicznie wzięły do roboty, ale gorzej z oficerami i załogą; nie są oni zupełnie do swego ciężkiego zadania przygotowani i brak im najprostszych wiadomości marynarskich. Gdy miano otwierać kanał Wilhelma, prosił cesarz sułtana, aby jeden z jego okrętów był przedstawicielem floty tureckiej podczas uroczystości otwarcia kanału. — Wysłano najlepszy i najszybszy okręt. Po dwumiesięcznej podróży dotarł okręt do celu; było dawno po uroczystości. Okręt, który miał być przedstawicielem floty tureckiej, znajdował się w tak opłakanym stanie, iż musiano natychmiast odstawić go do doków, aby po naprawie mógł się udać z powrotem do domu.

Niepozbawionym komiki jest także wypadek, który się wydarzył podczas wstąpienia na tron sułtana Abdul Hamida. Wysłano okręt do Malty. Po kilku miesiącach podróży okręt powrócił do Konstantynopola; przepłynął całe morze Śródziemne wzdłuż i wszerz, ale aczkolwiek wszędzie szukał Malty, nie udało mu się odkryć tej wyspy. A gdy wysłano fregatę w szczególniejszej misyi do Japonii, skończyła się podróż zamiast w Japonii, między wyspami archipelagu australskiego, wśród których okręt nieszczęśliwie zabłądził.

Krwawe walki białych z murzynami.

Depesze doniosły o krwawych walkach, których widownią było onegdaj miasto Springfield w stanie Illinois w Ameryce. Walki te rozegrały się na tle nienawiści rasowej między białymi i czarnymi, wśród których już od dłuższego czasu stosunki były bardzo naprężone, a przybrały wrogi charakter z powodu zlynchowania niedawno pewnego murzyna za napad na białą kobietę. Fakt ten wywołał wśród murzynów pragnienie odwetu, to też przez kilka dni ostatnich ponawiały się nieustannie konflikty między murzynami i białymi, oraz przychodziło do krwawych starć.

Była to jednak tylko jakby introdukcya do walki powszechnej, która wybuchła w ubiegły piątek, a to znowu z powodu brutalnego napadu murzyna na pewną kobietę z pośród białych mieszkańców miasta. Wiadomość o tym napadzie dała sygnał do strasznych zajść.

W jednej chwili zebrał się na głównym placu olbrzymi tłum białych i ruszył do dzielnicy murzyńskiej, uzbrojony rewolwerami, karabinami i sztyletami. Część murzynów rzuciła się do ucieczki, inni zabarykadowali się w domach, gotując się do rozpaczliwego oporu. Rozpoczęło się krwawe dzieło zniszczenia. Rozszalały tłum rąbał siekierami bramy i okiennice i wdzierał się do wnętrza domów, gdzie dochodziło między murzynami i białymi do walki na śmierć i życie. Strzelano z rewolwerów do murzynów, oraz mordowano ich kijami i bronią ręczną. Murzyni zrobili również użytek z broni palnej, skutkiem czego zaraz z początku starcia zginęło od ich strzałów dwóch białych. To przyczyniło się jeszcze do zwiększenia wściekłości tłumu. Nie przebaczano nikomu, nie oszczędzano ani kobiet ani dzieci. Żądny krwi tłum mordował wszystkich murzynów, których spotkał na drodze, a ciała zamordowanych kaleczył i zohydzał. Ulice całej dzielnicy zaległy pokrwawione trupy, lub ranni wydający straszne okrzyki boleści. Zdobyte domy murzyńskie podpalano.

Dopiero noc przerwała straszną rzeź.

Następnego dnia dzieło zniszczenia rozpoczęło się z większem jeszcze zdziczeniem. Wszystko, co ocalało dnia poprzedniego, uległo pogromowi, tak, że cała dzielnica wygląda, jak zbombardowane i podpalone miasto. Dochodziło do scen strasznych. Gromada ludzi pochwyciła jakiegoś murzyna, zawlokła go na plac i przywiązała do drzewa. Obecni zaczęli strzelać z rewolwerów do nawpół przytomnego ze strachu i po chwili podziurawili jego ciało, formalnie, jak sito. Potem odwiązano trupa, powieszono na drzewie i oszpecono w straszny sposób nożami. Tłum tańczył dziko dokoła drzewa, wydając głośne okrzyki radości, potem pociągnął znowu do dzielnicy murzyńskiej szerzyć dalej mord i zniszczenie.

Do wieczora, o ile dotąd zdołano stwierdzić, zabito i poraniono ciężko przeszło stu murzynów, oprócz tego wielu z nich zginęło w gruzach płonących budynków.

Na wiadomość o zajściach, wysłano z Chicago nadzwyczajnymi pociągami wojsko, które zaraz po przybyciu na miejsce wystąpiło energicznie przeciwko szalejącym tłumom. Gdy nie pomogły wezwania do uspokojenia, wojsko dało salwę w powietrze; gdy to jednak nie poskutkowało i tłum nie ruszał się z miejsca, oddano salwy w tłum i wtedy dopiero tłum począł się cofać. Po drodze spotkał burmistrza Ryce, który chciał przemówić i nakłaniać do uspokojenia. Z tłumu rozległy się okrzyki: „Wrzucić go w ogień!“ i wyciągnęły się ku niemu grożące ręce. Przyjaciele pospieszyli napadniętemu na pomoc, wyrwali go z rąk tłumu i wraz z nim schronili się do jakiegoś sklepu, barykadując drzwi. Dopiero nadejście wojska uwolniło burmistrza. Jak słychać, uciekł on z miasta, z obawy przed zemstą. Także kandydat na prezydenta, Claplin, odniósł ciężkie rany w głowę od uderzenia kamieni, którymi tłum powitał jego uspokajające przemówienie.

Onegdaj w Springfield powtórzyły się znowu zaburzenia, przyczem zabito sześć kobiet, a jednego murzyna zlynchowano. W kilku punktach miasta wybuchł ogień, a pospólstwo objęło całą władzę w swe ręce. Komenda wojskowa wobec tego wysłała na miejsce rozruchów karabiny maszynowe, a gubernator zawezwał do Springfield milicye z całego stanu.

Z KRAJU.

Śmierć na Gewoncie. Za „Słowem Polskiem“ podaliśmy wczoraj wiadomość o tragicznym wypadku na stokach Gewontu. — Ofiarą wypadku paść miała p. Lena Romanowa i skrzypek Poselt. — Na szczęcie wiadomość ta okazała się nieprawdziwą. „Słowo Polskie“ i inne dzienniki, które tę samą wiadomość podały, padły ofiarą mistyfikacyi. Widocznie jakiś nikczemnik chciał w ten sposób podejść redakcye, niewiadomo na razie w jakim celu. W całem doniesieniu było tylko tyle prawdy, że p. Poselt doznał lekkiego potłuczenia, ale nie na Gewoncie, lecz przy Morskiem Oku.

Wyścigi konne w Rymanowie. Kierownictwo wyścigów konnych w Rymanowie zawiadamia nas, że wyścigi konne odbędą się tam w piątek 28 i w niedzielę 30 bm.

Wybór posła we Lwowie. Jak wiadomo, uzupełniający wybór jednego posła do Rady państwa z I. okręgu lwowskiego w miejsce śp. Małachowskiego, rozpisany został na dzień 9 września. Ze strony polskiej podniesioną została dotychczas jedyna kandydatura dra Gustawa Roszkowskiego, którego też popiera mieszczaństwo lwowskie. Obecnie o mandat ten postanowili ubiegać się także Rusini. W piątek odbyło się zgromadzenie ruskich wyborców, na którem uchwalono prowadzić samodzielnie ruską agitacyę wyborczą i postawić własnego ruskiego kandydata. Nazwiska tego kandydata jeszcze nie wymieniono. Przypuszczać jednak można, że po za tą ruską akcyą kryje się akcya socyalistyczna i że ma na celu jedynie torowanie drogi kandydaturze p. Hankiewicza, niezawisłego socyalisty, który jako Rusin, jedna sobie najpierw sympatye ruskie.

Ze strony ruskiej agitacya ta już się zaczęła. — Ale ze strony polskiej dotychczas nic nie zrobiono.

Z Borysławia. „Oil City“ ugaszono wreszcie w niedzielę o godzinie 1 45 po południu. Akcyę ratunkową, niezwykle trudną, prowadzono w ten sposób, że narzucano szyb gliną, polewano ją wodą, a następnie miejsce, gdzie wydobywały się gazy, zasmarowywali robotnicy rękami mokrą gliną, w niedzielę zaś ubijano mokrą glinę workami, napełnionymi mokrym piaskiem. Ropę wydobywającą się spala się na potoku. Wczoraj rozpoczęto prace około ugaszonego szybu. — Rozpoczęto już również prace około cudem uratowanego sąsiedniego szybu „Śląsko“. Po rozkopaniu przekopu i zniwelowaniu całego placu, przystąpi się niebawem do montowania szybu.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem spalił się szyb, należący do firmy Santo. Wybuch nastąpił w czasie tłokowania. Wypadków z ludźmi nie było.

O godzinie 8 min. 20 wieczorem eksplodował szyb Dawida Santa przy ulicy Pańskiej. Przyczyną eksplozyi było zbyt wysokie wyciągnięcie tłoka, który uderzył o koronę, wywołując iskrę. Sąsiednim szybom nie grozi niebezpieczeństwo. Robotnicy ocaleni.

Straszny czyn. Z Tarnopola donoszą: W Chodaczkowie Wielkim popełnił niejaki Michał Koliśnik straszny czyn morderczy, podcinając kosą gardło dwojga osobom, Paraszce i Kazimierzowi Stachurskiemu. Dnia 13 bm. wpadł Koliśnik do chaty Jana Szota. Zastał w niej matkę i dzieci, bo Szot wyszedł w pole. Zażądał, by go przenocowano i to w tak stanowczy sposób, że Szotowa przerażona narobiła krzyku, jednak na szczęście nadszedł na tę scenę mąż Szotowej. — Szot wyrzucił natrętnego gościa za drzwi. — Koliśnik mszcząc się zaryglował od zewnątrz drzwi Szotów w ten sposób, że byli w domu zamknięci. — Od Szotów udał się Koliśnik do drugiej chaty i ukradł kosę. — Tak uzbrojony przyszedł do domu Paraszki i Kazimierza Stachurskich, żądając, aby go przenocowano. Gdy Stachurski się wzbraniał przyjąć na nocleg Koliśnika, rzucił się Koliśnik na Stachurskich i poderżnął im gardła kosą, którą miał przy sobie. Sąsiedzi zeznają, że Koliśnik napadał i na inne chaty, budząc wszędzie straszny popłoch. Chorych Stachurskich przewieziono do szpitala w Tarnopolu. — Ciężko ranną jest Paraszka Stachurska, lżej rannym jej mąż. Może uda się oboje uratować od śmierci. — Koliśnika aresztowano.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: Zamknięty.
Teatr ludowy: „Gorąca krew“.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

„Sezon deszczowy“, bo już inaczej nazwać tego nie można, jeszcze się widocznie nie skończył. Dzisiaj rano mieliśmy prześliczną pogodę, ale tylko na chwilę, już bowiem koło 10 niebo się zachmurzyło i spadł drobny deszczyk. Niebo zaciągnięte chmurami nie wróży jeszcze pogody. A ludziska czekają na tę pogodę, jak na zbawienie.

Przebudowa magistratu Burzenie skrzydeł magistratu od ulicy Poselskiej i głównego podworca rozpocznie się w dniu 24 września, t. j. w poniedziałek. Roboty około burzenia otrzymali pp. budowniczy Guzikowski i przedsiębiorca Rozmaryn. Całe burzenie ma trwać dwa miesiące. W dniu wczorajszym przeprowadzili się ze zburzyć się mających skrzydeł do zakupionego po p. Estreicherze domu przy ulicy Poselskiej komisarz obwodu III. i wydział IV. szkolny. Przy rozpoczęciu burzenia przejście przez podworzec magistratu zostanie wzbronione.

Jak wiadomo, na miejscu zburzonych budynków ma stanąć wielki trzypiętrowy gmach, według projektu starszego inspektora miejskiego p. Rzymkowskiego. Nowe to skrzydło rozciągać się będzie na przestrzeni 1150 metrów kwadr., budowa zaś jego kosztować ma 600.000 kor. Mieścić one będzie biura magistratu i dwie sale konferencyjne z bufetem.

Sprzedaż owoców. Z powodu braku miejsca na Małym Rynku magistrat zarządził przeniesienie hurtownej sprzedaży owoców przez handlarzy na plac św. Ducha. Sprzedaż ta odbywać się będzie tam codziennie od godz. 5 do 11 rano. — Cząstkowa sprzedaż owoców t. j. w ilościach poniżej 5 kg., jak również sprzedaż z wozów na placu św. Ducha jest wzbroniona.

Pożyczka miasta Krakowa. „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę o używalności częściowych zapisów dłużnych pożyczki miasta Krakowa w sumie 23.600.000 kor., na procentującą się lokacyę kapitałów zakładowych, prywatnych i t. d.

Asfaltowanie ulic. W najbliższych dniach rozpocznie się asfaltowanie ulicy Basztowej na przestrzeni od ulicy Kolejowej do Akademii Sztuk Pięknych i koło Rodla aż do Bramy Floryańskiej. Koło Rondla zburzono już chodnik i powyjmowano kamienie z bruku; wzdłuż ulicy Basztowej po stronie plant znajdują się przygotowane już krawężniki i nawiązki kamienne. Równocześnie prawie podjęte będą prace około wyasfaltowania ulicy Sławkowskiej aż ku ulicy Długiej. — Roboty te zależne są od ukończenia budowy kanału w ulicy Floryańskiej, która obecnie jest dla ruchu wozów zamknięta. Gdy po ukończeniu kanału ulica ta zostanie otwartą, zaczną się prace nad wyasfaltowaniem ulicy Sławkowskiej, która wobec tego będzie dla ruchu wozowego zamknięta.

Z Muzeum Narodowego. Ze sprawozdania dyrekcyi Muzeum Narodowego za r. 1907, wyjmujemy następujące szczegóły: W roku ubiegłym nastąpiło prawne oddanie ybiorów p. Heleny Dąbczańskiej we Lwowie gminie m. Krakowa. Mimo zastrzeżonego sobie, dożywotniego używania zbiorów, p. Dąbczańska nadesłała już do Krakowa część obrazów, rzeźb, ornaty z XVII i XVIII wieku, fraki haftowane z XVIII wieku, makaty, koronki, wyroby przemysłu artystycznego, zbiór pieczęci, miniaturowych ruskich tryptyków i t. d., co stanowi zaledwie piątą część tego pięknego zbioru, który niegdyś wypełni kilka obszernych sal na Wawelu. Mimo to p. Dąbczańska zbiory swoje ciągle jeszcze powiększa. Przybyło około 300 przeważnie ruskich dokumentów z podpisami hetmanów kozackich i królów polskich, prawie kompletny zbiór broszur i druków, odnoszących się do lat 1846 i 1848. Urzędnicy Muzeum Narodowego byli wszyscy bardzo czynni, ogłosili rozmaite prace naukowe, a kustorz Muzeum Matejkowskiego miewał, prócz ogłoszenia przez siebie prac naukowych, odczyty, na temat Krakowa i jego zabytków w rozmaitych miastach Królestwa Polskiego, prowincyi zabranych i nawet w Petersburgu. Ogród Muzeum Czapskich przemieniono na lapidaryum i udekorowano odpowiednio roślinnością, na tle której fragmenty architektoniczne przedstawiają się bardzo pięknie. Po długim spisie darów następuje wykaz frekwencyi w Muzeum Narodowem i w zakładach z niem połączonych, jak Muzeum Czapskich, Dom Matejki, wieża Maryacka i barbakan przy bramie Floryańskiej. Razem te zakłady zwiedziło 42.696 osób. Jak co roku, tak i w roku ubiegłym najwięcej zwiedzających było w sierpniu, jako porze powrotu z kąpiel i zatrzymywania się w Krakowie dla zwiedzania jego zabytków, najmniej zaś w styczniu.

Amerykanie w Krakowie Dziś w nocy przybyła do Krakowa wycieczka ze Stanów Zjednoczonych, złożona z 12 osób. Amerykanie zabawią w Krakowie dwa dni.

Ruch przejezdnych w naszem mieście wzmógł się w ostatnich dniach bardzo znacznie. Wczoraj np. spotykało się co krok obce twarze. Hotele wszystkie są przepełnione. Wczoraj wieczorem znalazło się kilka grup przejezdnych bez mieszkania. Chodzili oni od hotelu do hotelu i nigdzie nie mogli znaleść miejsca. Ofiarowali tedy prywatnym osobom po 3 guldeny za to, aby się tylko mogli gdzie przespać. I tego nawet dostać nie mogli.

Cwiczenia wojskowe. Dzisiaj odbywają się na polach w Bronowicach Wielkich ćwiczenia XII. dywizyi infanteryi pod komendą feldmarszałka porucznika Szaszkiewicza. Rano słyszano z tego powodu w mieście częsty huk dział.

Balon nieznany, prawdopodobnie jakiś balon wojskowy, zauważono dzisiaj rano około godziny 8 ponad Krakowem. — Balon ukazał się w stronie ulicy Warszawskiej, przepłynął nad Krakowem i znikł gdzieś w stronie Podgórza.

W szkole kadeckiej w Łobzowie odbyło się wczoraj, jak corocznie, zaprzysiężenie elewów czwartego roku. Przysięgę od młodych oficerów odebrał generał-major Robert Altman.

Z teatru ludowego. Dzisiaj we środę wystawia teatr ludowy 4-aktowy wodewil p. t. „Przygody pensyonarki“ (Mamselle Nitouche) grany już w tym sezonie 6 razy z rzędu z nadzwyczajnem powodzeniem. Jutro we czwartek „Gorąca krew“, wodewil w 7-miu obrazach ze śpiewami i tańcami przez Lindaua i Krenna. W obrazie trzecim p. Poleński odśpiewa kuplet z operetki „Wesoła wdówka“: Oj kobietki! kobietki! Na sobotę przygotowuje teatr ludowy premierę p. t.: „Obywatelka z Krowodrzy“, pióra p. K. Majeranowskiego.

Ze stow. węglarzy. Wydział stow. kat. węglarzy zawiadamia swoich członków, że wkładki miesięczne odbiera własny zarząd a nie Polski Związek Narodowy. Do odbierania wkładek upoważnił Wydział swego prezesa p. Karola Kornasia, który zarazem załatwia wszelkie sprawy należące do Stowarzyszenia w domu przy ul. Podbrzezie l. 10.

Z kroniki wypadków. Wczoraj wieczorem opatrzyło pogotowie ratunkowe 61-letniego portyera kolejowego Karola Swobodę, któremu wóz przejechał przez nogę i pogniótł stopę.

Przy ul. Łobzowskiej, u wylotu ul. Siemiradzkiego, płynie na dłuższej przestrzeni tak zwana młynówka. Jest to potok w tem miejscu dość, bo blisko na meter, głęboki; na drodze bawi się zawsze mnóstwo drobnych dzieci, tak, że miejsce to powinno być jak najstaranniej zabezpieczone. Tymczasem, niewiadomo z jakiej przyczyny, magistrat zupełnie o tem miejscu zapomniał. Rzeka nie jest nawet poręczami odgrodzona od ulicy, a skutki tego niedbalstwa widzieliśmy już w tym tygodniu trzy razy. W ciągu trzech dni wpadło bowiem do tej młynówki już troje dzieci i omal się nie potopiło. Dzisiaj rano u. p. wpadła do wody 5-letnia Stefania, córka wyrobnika Wojciecha Mendla. Widział to stojący obok policyant numer 25, ale zamiast pospieszyć z pomocą krzyczącemu dziecku, zaczął wołać na pracującego obok ojca tonącej dziewczynki. Ojciec dziewczynki przybiegł i w ostatniej chwili, gdy dziecko zaczynało tonąć, wyciągnął je z wody. Zachowanie się policyanta wywołało oburzenie u wszystkich przechodniów, świadków zajścia. Swoją drogą wypadek ten powinien być dla magistratu przestrogą, aby postarał się o oparkanienie brzegu, gdyż inaczej wypadki takie mogą się zdarzać częściej, a nadto mogą się skończyć tragicznie.

Znowu ograbienie mieszkania. Dzisiejszej nocy popełniono znowu jedną z większych kradzieży sezonowych. Mianowicie nieznani sprawcy włamali się do mieszkania p. Czoponowskiego, byłego komisarza magistratu, przy ul. Jabłonowskich l. 18. P. Czoponowskiego niema w Krakowie, niewiadomo więc na razie, jak wielką jest szkoda. Jest to już w trzech dniach trzecia wielka kradzież z włamaniem przy ul. Jabłonowskich.

Telegramy „Nowin“.

Rada ministeryalna.

Wiedeń. O godz. $10^{3}/_{4}$ przybyli do ministerstwa spraw zagranicznych wspólni ministrowie, poczem rozpoczęła się pod przewodnictwem bar. Aehrenthala wspólna rada ministeryalna, która jeszcze trwa.

Cesarz w Ischlu.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Ischlu: Wczoraj popołudniu odbył się w willi cesarskiej obiad, podczas którego książę Leopold bawarski toastował na zdrowie cesarza. Cesarz podziękował, wznosząc kielich na zdrowie wszystkich obecnych. Popołudniu dzieci arcyks. Maryi Waleryi odegrały teatr. Cesarz oklaskiwał grę swoich wnucząt.

Traktat handlowy austryacko-serbski.

Belgrad. Skupczyna przyjęła ustawę o traktacie handlowym z Austro-Węgrami w drugiem czytaniu 69 głosami przeciw 42, wobec czego traktat handlowy został w parlamencie ostatecznie załatwiony.

Fałszerze marek.

Moskwa (Pet. aj. tel.) Policya wykryła w Moskwie bandę fałszerzy, którzy puszczali w obieg używane marki pocztowe, które poprzednio posyłano do odczyszczenia do Warszawy. Zdołali oni puścić w obieg 6 milionów sztuk takich marek. Aresztowano 30 wsób, w tem jednego urzędnika pocztowego.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. Z powodu eksplozyi, jaka nastąpiła w kopalni węgla w Maybole, zostało zasypanych **76 górników.** Akcya ratunkowa jest utrudnioną, gdyż wydobywają się gazy trujące i jest prawie wogóle niemożliwą. Dotąd wydobyto 3 zwłoki.

ZE ŚWIATA.

Mikołaj II. w Królestwie? Z Petersburga donoszą do „Dziennika Poznańskiego: Przyjazd cara rosyjskiego do Królestwa Polskiego jest już rzeczą pewną. Car przyjedzie parowcem do Gdańska, następnie drogami żelaznemi pruskiemi przez Toruń do Aleksandrowa, a stamtąd drogą warszawsko-wiedeńską i dąbrowską do Spały. Jak długo zabawi w Spale, gdzie się odbędzie szereg polowań — i czy do Skierniewic na polowanie pojedzie, nie wiadomo.

Nowy rodzaj bandytyzmu. W ostatnich czasach w Łodzi zjawiło się kilku zupełnie nowego rodzaju bandytów-szantażystów, którzy, przedstawiając się jako agenci wydziału śledczego policyi miejscowej, dokonywują w porze nocnej rewizyj w domach prywatnych i hotelach, zatrzymują na ulicach osoby zupełnie niewinne, aresztują je, ciągną jakoby do więzienia śledczego, grożąc w drodze swym ofiarom dla większego wrażenia zesłaniem, lub zamknięciem w więzieniu, przytem dają do zrozumienia, że za odpowiednie wynagrodzenie będzie je można jeszcze uwolnić. Takich przypadków było dotychczas kilkanaście — i żadnego z bandytów nie schwytano. Wobec tego naczelnik wydziału śledczego ostrzega publiczność, aby w razie aresztowania, dokonywanego przez osoby cywilne, żądano świadectwa, stwierdzającego tożsamość osób, gdyż każdy rzeczywisty członek wydziału śledczego, w czasie pełnienia obowiązków, powinien posiadać umyślne zaświadczenie z pieczęcią i podpisami naczelnika wydziału śledczego i policmajstra. W razie zaś odmowy pokazania takiego, jak wyżej wymienione świadectwa, osobniki, dopuszczające się nadużycia, winny być zatrzymywane i oddawane w ręce policyantów.

Przeciw pladze mniszki, która w zatrważający sposób szerzy się w lasach czeskich, wynaleziono już środek bardzo skuteczny. Wypróbowano go najpierw w Dytowie. Miejscowość ta otoczona jest dokoła lasami, które mniszka nawiedziła. Owóż na dachu tamtejszej elektrowni ustawiono dwa reflaktory elektryczne o sile kilku tysięcy świec. Wieczorem puszczono je w ruch, a światło ich skierowano na sąsiedni las, oddalony o 8 kilometrów od elektrowni. Ćmy, jak wiadomo, lubią gromadzić się do światła, więc zobaczywszy w oddali silne światło, poczęły ogromnemi masami zdążać ku niemu. Obok reflektorów umieszczono na dachu elektrowni silny exhaustor, czyli maszynę, chłonącą energicznie powietrze. Exhaustor chłonął więc nadlatujące ćmy i odprowadzał je do zbiorników, napełnionych duszącym gazem. W ten sposób wychwytano i stępiono w kilku godzinach 29 klg. szkodliwego owadu. Następnego wieczora napływ mniszki był już bardzo mały, po kilku wieczorach wytępiono ją w tej okolicy prawie zupełnie.

Śmierć od lornetki. W Ciechocinku zmarł przed kilku dniami współpracownik administracyi „Kuryera Warszawskiego“ Józef Mazurkiewicz. Przyczyną śmierci było zapalenie mózgu wynikłe z uderzenia lornetką, któremu uległ zmarły na przedstawieniu Nowości. Lornetka ta, upuszczona przez kogoś z górnych piątr, trafiła go w głowę tak dotkliwie, że nastąpiło wstrząśnienie mózgu, pociągające za sobą zapalenie i śmierć. Tragiczny ten wypadek powinien być ostrzeżeniem dla publiczności, siedzącej na piętrach w teatrze.

Walka policyanta z lwem. W Reading, w stanie Pensylwania Ameryki Północnej, podczas wjazdu cyrku, w śródmieściu, wieczorem na jednym z wozów, wskutek wstrząśnienia, uszkodził się zamek klatki, w której znajdował się lew, skutkiem czego drzwi klatki się otworzyły. Wspaniały król zwierząt, korzystając z tej sposobności, wydał ryk przeraźliwy i w jednej chwili znalazł się na ulicy, przepełnionej spacerującą publicznością. — Przelatując w szalonym pędzie wzdłuż kilku ulic, wywołał panikę nie do opisania. Przerażona publiczność kryła się w popłochu po domach. — Lew, poczuwszy wolność, pędził dalej, aż wreszcie jednym skokiem przesadził wysokie sztachety żelaznego ogródka, przylegające do domu p. J. Harrisa. W tej chwili zbliżył się policyant, Henryk Ennis, a nieuważając na ostrzeżenie dozorcy cyrkowego, który pędził za lwem, by się nie ważył tam wejść, gdyż lew go rozszarpie, nacisnął tylko silniej hełm na głowie, a ująwszy swą pałkę, wszedł do ogródka, by zmierzyć się z królem pustyni. — Lew, wydając ryk przeraźliwy, szykował się właśnie do skoku, gdy policyant, wymówiwszy słowa: „Ja chcę się z tobą zmierzyć!“ uderzył go bardzo silnie pałką w koniec nosa. — Lew, uderzony, rycząc, usunął się na bok, po chwili jednak dał powtórny skok, z równą jednak siłą i zręcznością został uderzony pałką po nosie. Widząc, że ma godnego zapaśnika, opuścił łeb, w spokoju powrócił i w pokornej postawie ukrył się w kąciku pod schodami. — Policyant zawołał wtenczas na dozorców, by pokonanego lwa zabrali, ci przystawili klatkę do drzwi, co widząc lew, natychmiast sam wszedł do klatki. Licznie zgromadzona publiczność urządziła odważnemu policyantowi owacyę.

Drzemka podwodna. Niezwykłe miejsce do spania wybrał sobie — jak donoszą pisma angielskie — jeden z marynarzy sławnego pancernika „Dreadnougth“. Spuszczony z okrętu w ubraniu nurka na dół do śruby okrętowej dla jej czyszczenia, wykonał pracę swą w parę minut, a potem dla odpoczynku usiadł na jednem z olbrzymich skrzydeł śruby i — usnął. Po pewnym czasie zaczęły wypływać na powierzchnię wody przedmioty, które z sobą do czyszczenia zabrał, ale marynarz sam, pomimo sygnałów, jakie mu posyłano, nie dał znaku życia! Zaniepokojony tem oficer dyżurny wysłał do wody drugiego nurka i za chwilę otrzymał wiadomość telefoniczną: „Spi najspokojniej“. Śpiącego marynarza obudzono i wydobyto na powierzchnię, poczem musiał stanąć „do raportu“ przed komendantem, którego jednak wypadek snu podwodnego tak rozweselił, że winnego nie ukarano.

Nowy Herostrat. W fabryce prochu Milhauda w Tulonie wybuchł przed paru dniami groźny pożar. Na szczęście ogień zauważono wcześnie i ugaszono, zanim doszedł do magazynów. Śledztwo wykazało, że ogień był podłożony, podpalaczem zaś był jeden z robotników, maniak, który w ten sposób chciał rozsławić swoje nazwisko. Katastrofa mogłaby była przybrać straszne rozmiary, bo fabryka jest jedną z największych we Francyi, a w magazynach znajdowały się olbrzymie zapasy.

Statystyka wdowców i wdów. Dzienniki paryskie ze świeżo ogłoszonej w lipcu statystyki ruchu ludności podają następujące dane o wdowcach. 73 prc. wdowców jeszcze przed upływem roku od śmierci żony wstępuje w nowe związki małżeńskie, gdy tymczasem 15 prc. czeka przynajmniej do końca tego terminu. Dziesięciu wdowców żeni się już po sześciu tygodniach od pogrzebu!.. Niewiadomo, czy wdowy nie spieszyłyby się również, ale prawo francuskie zabrania im wychodzić za mąż przed upływem trzech kwartałów od śmierci męża. Koniec końców, ku zawstydzeniu wdowców, tylko 25 prc. wdów zawiera nowe małżeństwa po upływie 10 miesięcy, 50 prc. czeka rok, a nawet dwa lata. Te, które dłużej zostają „wiernemi“, liczą średnio około 50 lat.

Niemniej skwapliwi do wiązania się węzłami hymenu są rozwiedzeni. Tu jednak rozwódki są nieco ostrożniejsze: tylko 5 prc. z nich wychodzi zaraz za mąż, a 60 prc. czek niekiedy dwa lata. Wreszcie 35 prc. nie wychodzi już powtórnie za mąż.

Natomiast mężczyźni są „niepoprawni“. Pomimo przykrych doświadczeń, 76 prc. z nich odrazu szuka nowych przygód w małżeństwie, 2 prc. odbiera sobie życie z rozpaczy, 9 prc. używa swobody kawalerskiej 5 do 6 lat, a tylko 11 prc. ma już dosyć małżeństwa...

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefon Nr. 708.
wyszła prześliczna książka do nabożeństwa p. t.:

MODLITEWNIK

katolicki. 686

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych. Zebrał i ułożył O. S. B. Tow. Jez. 1899, str. 406 w 32-ce.

Książeczka ta zawierająca najwzniejsze modlitwy, drukowana starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódka różowa na każdej stronicy, drobnemi, ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy Kor. —·1.
W oprawie z płótna angielskiego, brzegi pąsowe K. 3·60.
W oprawie gładkiej z najlepszego szangrynu, brzegi złocone, rogi zaokrąglone K. 5·90, i w rozmaitych droższych oprawach.
Na porto należy nadesłać 40 halerzy.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. Jan Wieczyński
943 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

400 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi stałą posadę rządową. Mówię płynnie po niemiecku i koresponduję. Z zawodu jestem handlowcem, posiadam prima referencye. Wstąpię na praktykę do sądu i zdawałbym egzamina. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod A. Z 941

Panny

uzdolnione w ekspedycyi sklepowej poszukuje zaraz fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika
w Krakowie, ulica Floryańska l. 51. 948

Do sprzedania.

Bilard w dobrym stanie z wszelkimi przyborami z firmy Seifertom tanio do nabycia. Wiadomość w handlu M. Zegadłowicz & M. Suski Kraków, ul. Grodzka 46. 945

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski, frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro, tymczasowy wchód przez Stolarską l. 6.

Zmiana lokalu.

932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Jabłka i gruszki stołowe
po 8 kor., węgierskie śliwki po 8 kor. — wszystko w najpiękniejszym i najlepszym gatunku wysyła w koszykach po 5 kig. franco za zaliczką.
946 **L. PRINZ, Zaleszczyki.**

WINOGRONA lecznicze i stołowe
najlepszego gatunku, codzień świeżo zrywane, 5 klg. franco koron 3·50. Wino z roku 1906 czerwone albo białe 4 1/2 litra franco 4 kor.
L. ALTNEU, Versecz 10 Ungarn.

C. k. rządowo uprawniony
Zakład wojskowo-naukowy
emerytowanego maj. A Kornbergera i K. Moschelego
Kraków, ul. Stachowskiego 15,
„Willa Wanda"
przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Nowe kursa wstępne i główne do
egzaminu inteligencyjnego
oraz do
egzaminu kadeckiego
rozpoczynają się
dnia 1 Września.
Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

Gumowe i rybie towary, prawdziwe, poleca H. Bogdanowicz, Kraków, Floryańska 9. 868

Główny skład krakowskich wędlin
Emila Kuny 832
w Podgórzu, Lwowska 3.
poleca
wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.

Ćwiartka wina
szklanka
40 halerzy
915 w winiarni
Michała Nodzeńskiego
Kraków, ulica Floryańska 40.

Do tablic szkolnych
lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz
największy skład GĄBEK i KREDY.
Polecamy także
Olej (Staubvel)
który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4 — za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu
Hydrolin 881
mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u
REIMA i SPÓŁKI
Kraków, Rynek, Linia A-B.

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5
kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis:
Antyki rzeczy nowe i używane. 363

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Telesznickiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, 1-sze piętro.
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Lampy, pojedyncze sprzęty.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 339

Na czas upałów!
KABSLE i SYFONY
„Sparklets"
francuskie aparaty
do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju
musujących napojów.
Odnośne prospekta i opisy darmo.
Aparaty 880
do robienia wody sodowej.
do nabycia u firmy
Reim i Spółka
Kraków, Rynek l. 37.

Swieże masło	1/2 kilo	1·— K
Masło deserowe	1/4 „	—·72 h
Bryndza owcza	1/4 „	—·72 h
Sok malinowy	duża fl.	1·70 h

729 wyborne w handlu
J. Piekły w Podgórzu.

Salon „Ars" Ulica św. Jana l. 1. I-sze piętro.
Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel od g. 10—1 i 2—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Proszę zażądać
darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny remontoar K 8·40
o podwójnych kopertach . K 12·50
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 776

Wieczna Młodość!
przez używanie
Capillarine A. Liou & Comp. i „Kascha"
środków zupełnie nieszkodliwych przywracających siwym włosom pierwotny kolor, oraz
duński Mos-Balsam
na porost włosów, brwi i zarostu do nabycia u firmy
Reim i Spółka
Kraków, Rynek l. 37. 787

Na chorobę
św. Walentego
czyli epilepsyę
poleca
pigułki po 5 kor. pudełko
(zawartość 100 pigułek)
APTEKA
Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Poświadczenie!
Niżej podpisana wzięłam z apteki p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu, pigułek na chorobę św. Walentego, czyli padaczkę. Po użyciu tych pigułek **całkiem padaczka ustała** a chory przychodzi do pamięci.
Każdemu zalecam ten środek.
W Toporzysku przy Jordanowie, w lutym 1908 r. Tekla Sutor.
Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala jako świadkowie. 383

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem naftowym i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem Ciastka po 6 hal.
Pomadki 1/8 klg. kor. 1·20.
Karmelki nadziewane 1/8 klg. kor. 1·—. 648

Drzewo
opałowe, sągowe sprzedaje po znacznie zniżonych cenach Zarząd lasów
WOLA JUSTOWSKA. 866

Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reparacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Watkowiaka
dostawcy c. k. Salin. 797

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY
poleca codziennie i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gazowego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Znawcy
kupują
tylko
TUTKI
Paschalskiego

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 351,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 39

Niezbędnem dla każdego jest **Dra Wattlina**
DESODEROL „ZETA"
rozpuszczony.
Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny. Lysol, naftalin, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.
Desoderol „ZETA" czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.
Desoderol „ZETA" chroni przed chorobami zaraźliwemi.
Desoderol „ZETA" zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.
Desoderol „ZETA" zabija robactwo i owady jak szwaby, karakony, pluskwy, mrówki i muchy.
Desoderol „ZETA" robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące lokale i przedmioty.
Desoderol „ZETA" chroni zwierzęta domowe przed owadami i zarazkami.
Dra Wittlina Desoderol „Zeta" jest jedynym środkiem desynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.
Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie.
Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15. 892

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych dzieło idące nabiegatwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Od 16 do 31 sierpnia 1908.
The Leyghtons sensacyjni akrobaci na globusach.
Chas. & Mimie Heyn
Wirtuozi na kornecie i fanfarach.
Mart. Kempinski humorysta-poeta.
Ella Corsa
fantastyczna scena choreograficzna „Czarodziejka księżyca".
Bruno Pitrot
Nowość na reku ruchomym.
Zetto & Zetto
Najkomiczniejszy akt żonglerski. 879
Jack Lowes and Miss Rosa
duet amerykański.
Bioskop amerykański nowa serya żywych fotografii.

Polskie pryw. Seminaryum
nauczycielskie żeńskie św. Rodziny
przy ul. Pędzichów l. 15 w Krakowie,
zatwierdzone przez c. k. Władze szkolne przyjmuje wpisy od 29 sierpnia do 3 września b. r.
Egzamina wstępne odbędą się dnia 4 i 5 września.
Zakład mieści się we własnych budynkach w najzdrowszej okolicy miasta wśród ogrodów, a nauki udzielają profesorowie szkół średnich.
Przy Seminaryum jest **Internat** tak dla Seminarzystek jak i uczenic szkół niższych. Zakład zapewnia wychowankom najtroskliwszą opiekę. 944

Szkoła buchalteryi
Stanisława Burnatowicza
w Krakowie, ulica Długa l. 19
przygotowuje do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej. Kurs trwa około cztery miesiące.
P. T. Frekwentanci i Frekwentantki tej szkoły będą mogli odbywać potrzebną praktykę w nowo otworzonem
Biurze buchalteryjnem 930
tudzież pobierać naukę pisania na maszynach i pomnażania pism za opłatą zniżoną do połowy.
Biuro buchalteryjne
przyjmuje do wykonania wszystkie sprawy w zakres buchalteryi i kasowości wchodzące i prowadzi buchalteryę i kontrolę ksiąg, tudzież zakłada księgi i przegląda bilanse dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, komisowych, fabrycznych rolniczych, dla spółek handlowych, wytwórczych, kredytowych itp. we wszystkich systemach, jużto u siebie w biurze, jużto w siedzibie przedsiębiorstwa przez swoje organa.
Biuro i szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism.
Przyjmuje wszelkie wypracowania w ten zakres wchodzące i wykonuje je szybko i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje się także do układania wszelkiego rodzaju pisma, podania, oferty itp. w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy **ulicy Długiej l. 19**, w godzinach urzędowych od 9—1 w południe i od 3—6 po pol.

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca 18
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkim komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzeńskie i bawarskie. Obsługa a la minuté.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.